

Zawód nauczyciela pomógł jej zdać najtrudniejszy w życiu egzamin

data aktualizacji: 2021.10.21 autor: Włodzimierz Szczepański



Emilia Rochmińska w przedszkolu w Sadkowicach pracuje od 39 lat. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Emilia Rochmińska w przedszkolu w Sadkowicach pracuje od 39 lat. Uczy dzieci, a nawet wnuki swoich pierwszych wychowanków. Maluchy mówią na nią ciocia albo babcia. Zawód dał jej siłę w trudnym momencie życia, gdy los zadał cios, a jej wnuczek z dnia na dzień został niepełnosprawny.

Przedszkole mieści się w Zespole Szkół w Sadkowicach. Siedzimy przy stoliku maluchów. Na tablicy literki i pomoce naukowe, kolorowo. Rok pracowała jako kierownik Klubu Rolnika, gdy zwolnił się etat przeszła do placówki oświatowej.

- Skończyłam Technikum Ogrodnicze - przyznaje pani Emilia i dodaje: - Zawód nauczyciela był mi jednak pisany. To we mnie tkwiło. W mojej rodzinie byli nauczyciele.

Przedszkole, w którym zaczęła pracę z dziećmi mieściło się jeszcze wtedy w małym budyńeczku w centrum Sadkowic.

- Teraz uczę dzieci moich dzieci, pierwszych wychowanków. Po rysach twarzy wiem, czyje jest to

dziecko. Często temperament idzie w parze z genami. Teraz dzieci są śmielsze, odważniejsze, bardziej rozgadane – opowiada.

Maluchy mówią do niej ciocia albo babcia.

– Gdy idę do grupy, gdzie jest wnuczka, to zaraz woła do mnie – babcia! A za nim połowa grupy i przybiegają się przytulić (a w moim przypadku mają do czego) – żartuje.

Gdyby miała wybrać zawód raz jeszcze – jak zapewnia – zostałaby nauczycielem. Wybrałaby jednak nie przedszkole, ale szkołę podstawową, czysto z pragmatycznego powodu – większych zarobków.

– W szkole wołałabym pracować z młodszymi dziećmi. Jest to ciężka praca, nawet trudniejsza od uczenia starszych uczniów, ale znacznie wdzięczniejsza – mówi.

Nie wyobraża sobie życia bez pracy w przedszkolu. Nie zamierza rezygnować. Nawet gdy odejdzie, czeka ją w domu, przedszkole wnuków. W tym szczególnej opieki wymaga niepełnosprawny Marcel. Dwa razy w tygodniu mama chłopca z pomocą babci Emilii jeździ z nim na rehabilitację do Warszawy. Chłopiec nie mówi, nie chodzi. Poświęciła się jego opiece.

– O, jej, tylko nie poświęciła! Marcel to nasza pogodynka. Wiecznie się uśmiecha. W opiece nad nim wspiera nas rodzina i przyjaciele – opowiada jego babcia.

Marcel urodził się zdrowy. Miał trochę ponad rok, gdy zaczął kasłać i po chwili stracił oddech. Jego rodzice wezwali pogotowie. Zachorował, na bezobjawowe zapalenie płuc i oskrzeli. Chwila niedotlenienia wystarczyła, aby chłopczyk stał się niepełnosprawny.

– W tym roku zmarł mój syn, tata Marcela. Wiem, że nie mogłem się pogodzić z tym, co przytrafiło się jego dziecku. Nie mogłam wnuka zostawić bez pomocy. To kwestia charakteru, a mój zawód w tej sytuacji bardzo się przydał, bo nie uległam panice. Kończyłam psychologię, odbywałam praktyki w szkole specjalnej. Po latach zdobyta wówczas wiedza przydała się – mówi Emilia Rochmińska.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/39475-zawod-nauczyciela-pomogl-jej-zdac-najtrudniejszy-w-zyciu-egzamin>